

Czytania: Dz 2, 36-41; Ps 33 (32), 4-5. 18-19. 20 i 22; Aklamacja Ps 118 (117), 24; Ewangelia J 20, 11-18

Śmierć Jezusa i Jego złożenie do grobu było bardzo osobistym doświadczeniem dla Marii Magdaleny, którą Jezus uwolnił od siedmiu złych duchów, jak podaje św. Łukasz. Ona towarzyszyła Jezusowi, kiedy On nauczał, a także w Jego męce i złożeniu do grobu. Obserwowała wszystko, aby przyjść po szabacie i Go namaścić. Kiedy jednak zobaczyła pusty grób, bardzo ją to zabolalo. Jezus cały czas pozostawał dla niej Panem, jedynym nauczycielem, obrońcą i wybawicielem od zła. Z tego powodu jej żal, smutek i płacz czy stan pewnej desperacji był bardzo głęboki. Taki, że nawet kiedy stanął przed nią Jezus, nie rozpoznała Go. Może to z powodu oczu pełnych łez, może z lęku, może przez wielkie emocje. W tym jej stanie jakby zaćmienia umysłu napotkane osoby były dla niej tylko jakimiś obcymi ludźmi porządkującymi ogród. Myślała, że w czasie tych porządków, przeniesiono gdzieś ciało Jezusa, dlatego pyta o nie i chce je zabrać, namaścić, potraktować z należnym szacunkiem. Kiedy mówi „a ja go zabiorę” to sprawia wrażenie, że chciałaby, aby był On, mimo wszystko, cały czas przy niej, chce być blisko Jezusa. Gdy Jezus wypowiada jej imię, woła ją po imieniu, następuje natychmiastowa zmiana. Dźwięk i sposób jak Jezus ją wołał musiał być wyjątkowy, znany tylko jej i jedyny w swoim rodzaju i niezapomniany. Kiedy słyszy swoje imię wie, że to jest Jezus, i odpowiada mu: mój nauczycielu, mój mistrzu!

Niech ten czas świętowania Zmartwychwstania Pańskiego będzie dla nas okazją do ponownego usłyszenia wołania Jezusa skierowanego do nas, do nas osobiście i do wyznania, że On jest jedynym mistrzem i nauczycielem, którem warto ofiarować życie, za którym warto iść.

o. Wiesław Jonczyk SJ